Nr 183 Kraków, Wtorek dnia 11 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Popołudniowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Żydzi a my.

IV.

Do czego nas te żydowskie przewagi doprowadziły od czasów równouprawnienia, czujemy wszyscy i w mieście i na wsi. Społeczeństwo nasze dziś zalane żydowstwem, które jak robactwo toczy mało odporny organizm narodu. Wiedząc, że majątek nieruchomy silną daje podstawę do ustalenia bytu w kraju, jęli się żydzi do nabywania gruntów i domów, co im u narodu, jak nasz, lekkomyślnego a niedbałego nie przyszło trudno. Mieszczanin, zwłaszcza w mniejszych miastach, prawie już nie istnieje. Wyparty z rynków i ulic miasta, kona już na zaułkach uliczek, robiąc na rachunek żyda, albo w trunku gubiąc resztę rozsądku. Znaczna część majątków tabularnych w rękach semitow; wdarli się już w włościańskie gospodarstwa, zajęli adwokaturę, dziennikarstwo, w znacznej części są lekarzami; drą się do sądownictwa, autonomji, a im więcej oni zyskują, tem więcej my tracimy. Rzeczą jest nieuniknioną i bijącą w oczy, że gdy krok za krokiem wytrwale postępując od czasu równouprawnienia, weszli tam, gdzie są teraz, to za dalsze pięćdziesiąt lat popadniemy w niewolę żydowską tak, jak oni byli w egipskiej i babilońskiej. Przy wzroście populacji, jaką oni okazują, gdy z kraju emigrować nie mają ochoty, z samej konieczności muszą zająć z czasem wszelkie chleb dające stanowiska w kraju i wyższe i niższe; jako sprytniejsi wypchną nieżydów zewsząd, bo innego wyjścia sami mieć nie będą. Zupełnie nas nie wyniszczą i żyć nam obok siebie pozwolą już dlatego, że sami będąc narodem pasożytnym, nieprodukcyjnym, utrzymaćby się w kraju nie mogli, ale zostawią nam tyle tylko pola i swobody, ile jej ma n. p. krowa, której żyć i jeść dać potrzeba, aby nam mleko dawała.

Prawda, że żydzi są wszędzie, że są plagą całej Europy, ale przecież nigdzie nie ma ich tylu, ilu jest u nas, w biednej Galicji. Przyczyna w tem, że naród tutaj najciemniejszy, leniwy, lekkomyślny, o przyszłości myśleć nie lubi, stanowi więc najpodatniejszy grunt dla żydowskiego wyzysku.

Żeśmy pod obuchem żydowskiej przewagi zatracili we wszystkich stanach poczucie i zrozumienie smutnego stanu, w jaki nas semici wprawili, dowodzi jaskrawo ta okoliczność, że my tutaj w Galicji prawie nie mamy t. zw. „antysemitów“, t. j. ludzi niechcących poddać się w jarzmo żydowskie. Nie ma ich w Sejmie krajowym, nie ma w Kole polskiem w Wiedniu, nie ma ich prócz *Głosu Narodu* w dziennikarstwie krajowem tak polskiem jak i ruskiem i podczas gdy w prowincjach niemieckich państwa lub w Czechach, odporność przeciw semickiej przewadze coraz wyraźniej się objawia, choć tam lud oświeceńszy tak bardzo żydów nieczuje, u nas przeciw nim prócz jednego krajowego dziennika nikt otwarcie nie wystąpił dotąd, a mimo że na każdem polu gniecie nas ich przewaga, my sobie sprawy z tego zdać nie umiemy. My tak jak inne narody w przyszłość patrzeć i zastanawiać się nad nią nie lubimy, albo się nam nie chce; zadowalaniamy się chwilą obecną, byle rąk nie ruszyć, a fatalne przysłowie „jakoś to będzie“ znamionujące najmożliwszą rezygnację i poniżające nas zawsze i wszędzie, z rękami za pasem ostatecznego upadku spokojnie czekać każe.

Dlatego to my nie widzimy i nie czujemy, że lud tułaczy, który z nami nic nie ma wspólnego, bo wszystkiem: religją, zwyczajem, obyczajami, mową, ubiorem, przeszłością, etyką i pojęciami moralnemi stanowczo od nas się różni, którego nawet powierzchowne sympatje i ogólne ciążenie ku Wiedniowi i niemieczyźnie zwrócone, germanizację nam sprowadza, że lud ten zgubę i poniżenie gotuje nam w niedalekiej przyszłości — o wiele groźną i donioślejszą niż wszelka przegrana w wojnie. Abyśmy za to, co się dzieje złego, tylko żydów winić mieli prawo, byłoby to teorją dla leniwych bardzo wygodną, bo pozwalającą nic nie radzić sobie i nic nie robić. Żydzi są takimi, jak ich usposabia ich semicka natura, ich przeszłość i stosunki do innych narodów. Innymi oni nie będą i i być nie mogą, Że wśród nich stosunkowo więcej przestępstw i zbrodni, tłómaczy się tem, że na lichym pokładzie moralnym więcej chwastów rodzić się musi. Cywilizacja mogłaby może z nich zdjąć hałaty i jarmułki, ale dusz i charakterów nie przerobi. Asymilacja t. j. przerobienie żydów na prawych obywateli kraju mrzonką jest niemożliwą do przeprowadzenia. Nie będą oni Węgrami mimo dolmanów i węgierskich nazwisk, jak nie mogą być Polakami. Tak więc liczyć się nam wypada z takimi żydami jakimi są obecnie. Narzekać na rząd i równouprawnienie żydów do niczego nie prowadzi. Rząd dzisiaj w czasach ogólnego postępu niecofnie równouprawnienia. Nie można zaprzeczyć, że równe prawo wtedy tylko jest słuszne, gdy obowiązki równe, gdy lud jest jednolity, ożywiony jednym duchem, jedne mający cele i jedną moralność.

Pewnem jest, że np. wieśniak nasz i żyd wiejski to są dwie jednostki niemogące stanowczo przy równouprawnieniu równo z praw korzystać, tak jak na terminie, nawet wobec sprawiedliwego sędziego, wieśniak i wygadany obrońca prawny nie są mimo praw równych równo postawieni; mimo tego jednak nie czas dzisiaj na równouprawnienie narzekać, bo nam to na nic się nie przyda a od rządu prócz sprawiedliwego traktowania niczego więcej spodziewać się nie możemy.

Położenie nasze obecne ze względu na nacisk żywiołu żydowskiego jest bardzo poważne. Wobec sprawy naszej z żydami, wszelkie walki stronnictw politycznych, społecznych, walki Rusinów z Polakami i t. d. są drobnostką. Zagarnia nas pod moc swoją pocichu a ciągle i konsekwentnie przebiegły semita, bierze nam pozycję za pozycją, a my, choć już woda wnet w usy się nam naleje, niebaczni, sprzeczamy się o rzeczy błahego często znaczenia, nie widzimy, że nieraz nie dla siebie pieczemy się w palce, kasztany z pieca wyciągając.

Jakże więc bronić się nam trzeba od tego potopu? Również poważnie a legalnie, bo tego od nas i religja nasza i oświata wymaga. Studencka nienawiść żydów niczego nie dokaże, ani nam nie przystoi. My zrozumiawszy grozę położenia, zwyciężymy ich przemoc tem samem, czem oni nas biją t. j. solidarnością, albo jeżeli tej między nami nie będzie, uledz musimy w tej walce, w której upadek będzie nietylko zgubą, ale i hańbą tak wielką, jakiej żaden naród dotąd nie doznał, bo przez tak nikczemnego nieprzyjaciela żaden jeszcze nie był pobity!

Walka winna być legalną; musi być trudną i i długą choć zwycięstwo przy łączności pełne, gdyż każdy z nas część zwycięstwa nosi w sobie, a środek tej walki to hasło rzucone przez *Głos Narodu*: „kupujmy tylko u chrześcijan!“ Tego ściśle się trzymając łączmy się, zakładajmy sklepy, wspomagajmy wedle możności tylko swoich, jak to żydzi między sobą robią, a wtedy z otuchą w przyszłość będziemy patrzeć, że potomkowie przodków swoich w grobach przeklinać nie będą. Niech krótkowidze nie zasłaniają się hasłem miłości bliźniego, niech pamiętają, że więcej, niż ów „bliźni“ w najszerszem znaczeniu, obchodzić ich winna ojczyzna, religja, rodzina, co wszystko jest obecnie przez przewagę owego „bliźniego“ w wysokim stopnin zagrożone.

Łączmyż się więc ku walce uczciwej i prośmy Boga o wytrwałość, bo biada dzieciom naszym, gdy semici w kraju naszym zapanują. Oni pokorni w słabości, zyskawszy siłę, zawsze byli bezwzględnymi i brutalnymi wobec innowierców. *B.*

Katastrofa w Brüx.

Brüx d. 8 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dopiero teraz można sobie zdać jaśniejszą sprawę z katastrofy, jaka się przytrafiła w nocy z czwartku na piątek, w naszej nieszczęsnej miejscowości. W porównaniu z zeszłoroczną nie jest ona tak straszna, ale zawsze są znaczne straty materjalne. Przepaść jest szeroką na 150 metrów i 30 głęboką. Dwa domy są zupełnie zniszczone i spalone. Dwa inne poniosły znaczne uszkodzenia, a kilka jest porysowanych. Z ludzi na szczęście nikt nie zginął i nikt nie został ranny. Mówią jednakże, że cała ta dzielnica, która w przeszłym roku uległa zniszczeniu, zostanie zupełnie opróżnioną z mieszkańców i domy będą pozamykane.

Obecna katastrofa przytrafiła się w tej części miasta, sąsiadującej z miejscowością, gdzie w roku zeszłym woda porobiła takie zniszczenie. Przedsięwzięto wtenczas wszelkie możliwe środki, celem uchronienia się od dalszych następstw, lecz te okazały się bezskuteczne. Nowopowstały strumień płynie równolegle z wałem ochronnym i zdaje się, że pójdzie w kierunku szybu „Anna“.

Katastrofa przytrafiła się wśród tygodnia świątecznego. W dniu 5 sierpnia 1422 roku Brüxanie rozbili czeskich Hussytów i od tej pory mieszkańcy obchodzą uroczyście ten wypadek pamiętny. Przez 7 dni trwają zabawy ludowe, pochody, koncerty i popisy gimnastyczne. Przed tygodniem zjechała tutaj komisja górnicza i ta oświadczyła kategorycznie, że na razie nie grozi miastu żadne niebezpieczeństwo. Skutkiem tego ludność oddała się wesołości z całym zapałem. Jakżeż smutnem było przebudzenie zaraz pierwszej nocy. Już o godz. 11 zauważono w domach leżących przy kościele św. Wacława pewne szczeliny. Około godz. 1 w nocy posłyszano silny huk i jeden dom trzechpiętrowy zaczął się walić. Mieszkańcy z dolnych piąter uciekli, lecz na trzecim nie było już możności zejścia, gdyż komunikacja była odcięta. Szczęściem całe miasto wiedziało o nieszczęściu i straż pożarna zjawiła się zaraz na miejscu. Z narażeniem życia wachmistrz pompierów, Steidl, uratował rodzinę jednego szewca, złożoną z 5 osób. Strażacy nietylko musieli wyprowadzać przerażonych mieszkańców, lecz jeszcze gasić powstały ogień. Dom budowniczego Opoceńsky'ego przedstawia tylko stos gruzów.

Szkoła św. Wacława i kilka innych jeszcze zabudowań muszą być natychmiast opuszczone. Mieszkańcy znaleźli schronienie w okolicy i nie brakuje im żywności. Jak dotąd, nie znać jeszcze nędzy, ale utworzył się już komitet celem zbierania składek.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 9 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Według nadeszłych tutaj wiadomości, rosyjska para cesarska opuści Petersburg w dniu 25 sierpnia i prosto podąży do Wiednia. Zatrzyma się dłużej w Warszawie, gdyż tam skutkiem innego toru kolejowego zmieni się pociąg dworski. Na stacji Granica oczekiwać będą na nią wysokie osobistości austrjackie, przydzielone do służby przy cesarzu rosyjskim i ambasador rosyjski hrabia Kapnist. Dworzec kolei północnej zostanie świetnie udekorowany. Cesarz Franciszek Józef i cesarzowa Elżbieta oczekiwać będą przybycia swoich gości na peronie kolejowym i następnie udadzą się do Schönbrunn w odkrytych powozach. Na całej drodze ma być rozstawione wojsko w pełnej paradzie. W programie pobytu zamieszczona jest także wizyta w grobach kościoła OO. Kapucynów, gdzie spoczywają zwłoki członków rodziny Habsburgów. Dokąd się uda z Wiednia cesarz rosyjski, dotąd nie niewiadomo. Dzienniki francuskie twierdzą, że do Paryża. W tutejszych sferach urzędowych nic jednak o tem nie wiedzą.

Nasza stolica zaczyna powoli przybierać zwykłą fizjognomję. Letnicy wracają już z willegiatury i kąpiel, to też większy ruch panuje na ulicach i w handlach. Wracają jednakże tylko ludzie pracy, którzy przez 11 miesięcy siedzą zajęci w obłąk przy stolikach i jak żydzi manny, tak oni wyczekują zawsze promieni słonecznych, aby odpocząć po ciężkich trudach. Arystokracja i bogacze zjawiają się dopiero w październiku, lub listopadzie, aby zainaugurować zimowy sezon w operze, rauty, bale i różne przyjęcia. Zabawa bowiem zawsze jest na porządku. Ubogi, czy możny, musi tańczyć i używać. Leży to we krwi każdego Wiedeńczyka i brakowałoby mu czegoś, gdyby przynajmniej raz na tydzień nie zawalcował.

Podejrzenia na Focka, jako sprawcę zamachu dynamitowego w ślusarni Buscha, zaczynają przybierać coraz wyraźniejsze formy. Dotąd zapiera się on wszystkiego, lecz poszlaki mnożą się z każdą chwilą. U Focka znaleziono adres jednego mechanika. Ten złożył bardzo ważne zeznania. W dniu zamachu, między godziną $3^1/_2$ i 4 popołudniu, stał przed swoim sklepem i zdaleka zobaczył Focka, rozmawiającego z jakimś robotnikiem. Fock trzymał w jędnem ręku parasol i cygaro, a w drugiem pakiet obwinięty w starą gazetę, podobny do dużego pudełka od cygar. Wreszcie oddał nieznajomemu pakiet i obydwaj zagłębili się w ulicę Wallensteina. Gdy nastąpiła eksplozja, Fock kręcił się około pracowni Buscha i wraz z nim udał się na miejsce katastrofy. Tam potwierdził nawet przypuszczenie, że trzej czeladnicy padli ofiarą zamachu dynamitowego.

Wieczorem, gdy się go wypytywano o bliższe szczegóły, odpowiadał wszystkim, że prawdopodobnie pękł kocioł parowy lub gaz eksplodował. Ajenci policyjni obecnie poszukują owego nieznajomego, któremu Fock powierzył bombę. Gdy ten zostanie odszukany, sprawa odrazu się wyjaśni.

Kamienicznicy wiedeńscy wybierają się gromadnie na wystawę peszteńską. Tutejsze dzienniki żydowskie rozpisują się szeroko o tej wycieczce i zachęcają gorąco do wzięcia w niej udziału. Podobno pójdą trzy pociągi nadzwyczajne, gdyż przeszło tysiąc osób już się zapisało. Równobrzmiące wieści rozgłaszano o wycieczce restauratorów i wreszcie się pokazało, że owa *Vergnügungsreise* liczyła zaledwie 80 uczestników. Wogóle wystawa peszteńska robi dotąd bardzo smutne interesy i zakończy się znacznym deficytem.

W Badenie od pewnego czasu popełniano znaczne kradzieże w łazienkach damskich. Mimo zdwojonej czujności, złodziej broił dalej bezkarnie. Dopiero w sobotę przyłapano go na gorącym uczynku. Jest nim Ida D., żona lekarza sztabowego. Młoda, elegancka, zwracała na siebie ogólną uwagę i nikt nie przypuszczał, że ma do czynienia ze zwykłą złodziejką. Nie przyaresztowano jej i pozwolono nawet opuścić Baden, ze względu na męża powszechnie szanowanego. W kufrach zrobiono ścisłą rewizję, lecz tylko znaleziono kilka serwet i łyżek srebrnych, skradzionych w hotelu. Dama, jak przypuszczają, cierpi na kleptomanję, gdyż posiada znaczny, osobisty majątek i widocznie kradła tylko dla samej sztuki.

Swój.

Monachjum, 7 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kongres obecny możnaby nazwać „pierwszym kongresem dla całej psychologji". Ścierają się podczas jego obrad dwa różne obozy: obóz experymentalny, który chce oprzeć całą psychologję na ścisłych badaniach nauk przyrodniczych i zrobić ją niejako częścią fizjologji i obóz drugi, broniący więcej rzec można „intuicyjnych" dociekań, opierających się na obserwacji i spekulacyjnej logice. Jakkolwiek w ciągu obrad większość staje bezwątpienia za pierwszą z wymienionych metod a dziś naprzykład zdaję sprawę z enuncjacyj samych jej wyznawców, to przecież zauważyć należy, że druga z nich dopiero na obecnym kongresie zdobyła sobie prawo bytu. Pierwszy kongres zebrany w 1889 r. w Paryżu nazwał się „kongresem dla psychofizjologji" i powstał z grona towarzystw fizjologicznych, które się w różnych krajach, a zwłaszcza we Francji potworzyły w celu badania hypnotycznych objawów i poddawania na odległość zwanego telepatją. Drugi kongres londyński z r. 1892 nosił nazwę „kongresu dla experymentalnej psychologji" i choć już nie zamykał się szczelnie w ramach experymentu, to przecież nazwa była ścisłym wyrazem panującego na nim ducha. Dopiero wiec obecny, którego „przechrzczenie" powitał z radością Stumpf w swej inauguracyjnej przemowie, jest polem wymiany zdań i ważenia się obu prądów panujących w nauce psychologji.

Posiedzenia pełne odbywają się codziennie w godzinach rannych, gdy popołudniowe poświęcono pracom sekcyjnym. Środowemu zebraniu przewodniczył z kolei Richet z Paryża. Obrady rozpoczął prof. F l e c h s i g z Lipska odczytaniem pracy „O centrach kojarzących w mózgu ludzkim". Oto jej szkic: Jeszcze niedawno nauka o mózgu była najciemniejszą i najniewdzięczniejszą częścią anatomji, bo był to dla niej jedyny organ, w którym znajomość ukształtowania części nie dawała żadnego poglądu na funkcje. Na tysiące kilometrów długie zwoje zdawały się nadto urągać skalpelowi badacza. Ale wytrwała praca i na razie zastosowana skromność wymagań sprawiły, że oto powoli zawiesza się most nad napozór niezgłębioną przepaścią. Meynert wyprzedził innych; małemi środkami, a intuicyjną siłą geniuszu zdołał wytworzyć obraz mózgu i zdobył sobie nazwę jego epika. Badania Fritscha i Hitziga stwierdziły, że poszczególne części mózgu mają swoje oddzielne funkcje; na podstawie tych badań stworzył Munk zupełny „fizjologiczny albo funkcyjny plan mózgu". I tak orzeczono, że np. siedzibą widzenia jest tylna część mózgu, górne zwoje mieszczą władze ruchowe, pod skroniami znajduje się słuch itd. Tu zaś nawiązują się dociekania samego Flechsig'a. Chodzi mu o „kojarzenie", a więc o myślenie. Myślenie jest łączeniem i oddzielaniem wrażeń, skierowanem ku tworzeniu pojęć, a więc pracą pojedyńczych władz mózgowych czy duchowych. Chodzi o to. które organy spełniają tę czynność. Tu użył Flechsig metody ewolucyjno-historycznej. Połączenia nerwowe mózgu nie powstają od razu u człowieka; dopiero z jego wzrastaniem wytwarza się owa maszynerja, przenosząca wrażenia od zmysłów do mózgu i następnie od mózgu do naszej świadomości. Ale można stwierdzić, że niektóre części mózgu i to właśnie najpóźniej rozwinięte zazwyczaj nigdy nie łączą się wprost ze zmysłami, ale łączą tylko ze sobą pojedyńcze sfery czucia. Te części nazywa Flechsig centrami kojarzenia (assocjacji) i w nich widzi materjalny podkład wyższej działalności właściwego myślenia. Tę teorię anatomiczną potwierdza także obserwacja szpitalna. Choroba centrów asocjacji nie sprowadza osłabienia zmysłów, ale miesza tylko związek pojęć i ona to jest najczęściej przyczyną chorób umysłu.

Podałem obszerniej treść tych zajmujących, choć dla niewtajemniczonych może niezupełnie zrozumiałych wywodów, bo są one „wypadkiem dnia" dzisiejszych obrad i dlatego, że wywołały dyskusję, która wyraźnie zaznaczyła istnienie obok siebie dwu prądów, o których na wstępie wspomniałem. Za „experymentem" i Flechsigiem stanął gorąco Forel z Zurichu, gdy Lipps (Monachium) w silnych wyrazach bronił „duchowości" w psychologji.

Prof. S e r g i (Rzym) zajmował się pytaniem, gdzie szukać siedziby uczucia. Nawiązał rzecz do znanej teorji Langego, że uczucia i afekty nie są przyczyną, ale skutkiem towarzyszących im objawów fizjologicznych. W dalszym ciągu rozwijał paradoksalną tezę, że stan ducha jest przy afektach dopiero zjawiskiem następczem.

Ostatni mowca P r e y e r z Jeny mówił o psychologji dziecka, ale jego odczyt nie wyróżniał się ani nowością uwag, ani sposobem traktowania przedmiotu.

Po południu pracowały sekcje. Z wielu wygłoszonych odczytów wyróżniał się odczyt prof. Edingera (Frankfurt M.), w którym tenże przedstawiał jednostronność, w jaką musi popaść nauka psychologji opierając się tylko na anatomji. E h r e n f e l s (Wiedeń) mówił o poczuciach etycznych. F o r e l o hypnozie i suggestji.

Wczoraj znowu odbyło się posiedzenie sekcji dla stanów hypnotycznych i im pokrewnych. Pani profesor Sidgwick zdawała sprawę z swoich statystycznych poszukiwań co do sprawdzania się t. zw. snów proroczych. Jej daleko idące na tym punkcie wyniki zwalczał bez trudności Bager-Sjögren z Upsali. S o m m e r (Gieszen) mówił o „graficznej metodzie czytania myśli", a jedyny ten jego odczyt zgromadził sekcje na wspólne posiedzenie. Sprowadzając całe tkw. czytanie w myślach do odczuwania towarzyszących stanom ducha ruchów (np. ręki przy szukaniu przedmiotów) zbudował on przyrząd, zapomocą którego można te ruchy wzmocnić i we wszystkich trzech kierunkach notować. Licznie przytoczone przykłady ilustrowały ciekawy ten wykład.

Bardzo ożywione były także roztrząsania na temat podstawowego zagadnienia psychologicznej estetyki: w czem leży istota piękna. Pomimo, że wyrzeczono w tej materji wiele pięknych i nawet nieco nowych uwag, przechowało się jednak i nadal przekonanie wyrażone już przez kogoś, że odpowiedź na te pytania pozostaje i nadal naukowem jajem Kolumba, któremu jednak brakuje... Kolumba.

Dzisiejsze ostatnie pełne posiedzenie pod przewodnictwem Exnera wypełniły znowu 4 odczyty. Po B r e n t a n i e, który mówił o „czuciu", zdał prof. E b b i n g h a u s z Wrocławia sprawę ze swych ciekawych poszukiwań nad „nową metodą badania fachowego uzdolnienia", wywołanych w swoim czasie kwestyenarjuszem, czy pięciogodzinna nieprzerwana nauka nie jest dla dzieci szkodliwą. Zastosował on tu ciekawy sposób mierzenia siły skupienia władz umysłowych, polegający na wypełnianiu przez dzieci miejsc w zdaniach, które pozostawiono oznaczone tylko pierwszą literą i stwierdził, że już w ciągu 3-ej godziny nauki daje się odczuć obniżenie tego skupienia. Ciekawy ten bardzo wykład wywołał w przepełnionej sali poruszenie

J a n e t czytał o hypnotycznych stanach znanych u hystetryków, a zakończył L i p p s wykładem o „nieświadomem".

Paryż d. 5 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pierwsza połowa sierpnia poświęcona jest popisom i rozdaniom nagród we wszystkich szkołach francuskich. W Paryżu bywa prawie zawsze obecnym minister oświaty. Na prowincji prefekt, czasem biskup, lub jaki inny dygnitarz musi zwykle prezydować tej uroczystości. Dzienniki podają skrzętnie nazwy laureatów i im więcej takich, tem Francuzi są dumniejsi i mają zupełną słuszność. Powiedziano w Niemczech wielką prawdę, że nauczyciele wiejscy wygrali wojnę w r. 1870, czyli że ogólna oświata pobiła nieuctwo. Zrozumiano to nad Sekwaną i wzięto się gorączkowo do poprawy złego. Gimnazja i szkoły ludowe powstawały jak na drożdżach i dziś nie ma wioski, w którejby szkoła nie istniała. Po 25-iu latach przekonano się, że stosunek analfabetów zeszedł do rozmiarów minimalnych, a z rozrostem oświaty lud coraz więcej się umoralnia. Tegoroczny wynik klasyfikacji wypadł dość dobrze i widocznym jest postęp między młodzieżą. Po wojnie ostatniej chciano ze wszystkich studentów zrobić żołnierzy. Zaniedbano nauki, a więcej czasu poświęcono robieniu karabinem i maszerowaniu. Wkrótce się przekonano, że wstąpiono na mylną drogę. Broń odebrano uczniom i sprzedano ją na publicznej licytacji, a niedoszłych bohaterów zapędzono do greki i łaciny. Dziś wychowańcy liceów nie manewrują na placach mustry, lecz siedzą na ławkach szkolnych i z tem jest im zupełnie do twarzy, a z korzyścią dla ogólnej cywilizacji.

Matka Ibrahim, kantynierka 2-go pułku żuawów, zmarła w Vichy, licząc lat 75. Nędza towarzyszyła jej do ostatnich chwil życia, ale za to po śmierci oddano biedaczce wielkie honory. Pochodowi towarzyszył cały pułk piechoty, sznury od trumny trzymali oficerowie. Żołnierze dali trzechkrotną salwę, a nad grobem przemówił kapitan piechoty marynarki Tirat. Medal wojskowy i krzyż legji honorowej niesiono na poduszkach jako oznaki jej waleczności i poświęcenia na polu bitew. Matka Ibrahim miała bowiem brać udział w wojnie krymskiej, kampanji włoskiej, Meksyku i ostatecznie w wojnie niemiecko-francuskiej. Ogłoszono nawet składkę na wystawienie pomnika i datki zaczęły hojnie wpływać. Dotąd wszystko dobrze. Nagle w algierskim dzienniku *L'Echo d'Oran* ukazuje się list starego żuawa i ten kategorycznie twierdzi, że matka Ibrahim nigdy nie była wiwandjerką i i nie brała żadnego udziału w kampanjach. W ślad za tem pisze drugi i również oświadcza, że postać matki Ibrahim jest mityczną, gdyż odbył wszystkie wojny za czasów drugiego cesarstwa i nie przypomina sobie, aby podobna osobistość istniała w pułku. Pogłoski te zaniepokoiły nawet ministerjum wojny i jenerał Billot kazał wytoczyć surowe śledztwo, celem sprawdzenia czy matka Ibrahim była fikcją, lub rzeczywiście istniała? W każdym razie rzecz można łatwo sprawdzić w kapitule orderów i przekonać się, czy owa prawdziwa lub fałszywa wiwandjerka pobierała pensję za krzyż legji honorowej lub nie? Jeżeli staruszka kłamała, dowodzi to, że Francuzi są jeszcze bardzo naiwni i łatwo pozwalają prowadzić się po krętych drogach.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, ze municypalność w Vichy odebrała zawiadomienie o przybyciu rosyjskiej pary cesarskiej na początku września. Miał nawet zjawić się już kurjer carski, celem wyszukania odpowiedniej willi na pomieszczenie dworu cesarskiego. Wieczorem na bulwarach tylko o tem rozmawiano. Dzisiejsze poranne dzienniki nie potwierdziły tej wiadomości i widocznie powstała ona w głowie jakiegoś fantasty.

Książę duński, wraz z rodziną, opuścił dziś Paryż i wyjechał prosto do Kopenhagi. Na dworcu nie było żadnego pożegnania oficjalnego.

Proboszcz wysepki St Denis stawał wczoraj przed sądem policyjnym. Akt oskarżenia opiewa, że w dniu 4 czerwca wyprowadził procesję po za mury kościoła i na otwartem polu odśpiewał ewangelje. Adwokat oskarżonego, Juljan Auffray, wnosił obronę. Pomimo jego dzielnej wymowy, sąd skazał proboszcza na dwa franki grzywny.

K. W.

HELENA MORTON.

NOWELA.

przez Pawła Heyse'go.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Ona tam na pokładzie, otulona futrem, blada i piękna, leżała z twarzą ku niebu zwróconą. W około stali ludzie okrętowi, wszyscy posępni, odrętwieli i bez głosu. Tylko bałwany obijały się o wysokie stopnie katafalka.

Trzy moje statki dopędzili ledwo o mil kilka od Kopenhagi, płynąc całą siłą żeglugi. Dopóki żadnego widać nie było, zdawało się, iż przykrości morskiej podróży nie wywierały szkodliwego wpływu na wątłą naturę Heleny. Z lunetą w ręku siedziała na pokładzie. Lecz gdy człowiek ze szczytu masztu oznajmił, iż trzy żaglowce ukazały się na horyzoncie, powstała nagle zarumieniona. Upuściła lunetę i jedną ręką chwyciwszy się masztu, drugą przycisnęła do serca. Gdy podszedł ku niej Jan Mejer, by powinszować pomyślnego skutku wyprawy, zachwiała się z oznaką gwałtownej gorączki; wziął ją więc na ręce i zaniósł do kajuty. Jak tylko się zbliżył do „Fenixa" o tyle, że się można było z nim porozumieć, tam ją przeniesiono, bo na większym statku wahanie się było spokojniejsze. Zapóźno! Gorączka i atak morskiej choroby, na drugi dzień ją zabiły.

Opowiedziałem panu wszystko słowami poczciwego Jana Mejera. Pierwszem milszem poczuciem mojem, gdym wrócił do zmysłów, było kilkakrotne posłuchanie, gdy on, jakby natchniony poeta, opowiadał ostatnie jej chwile. Od czasu do czasu przerywał narzekaniem, iż zgodził się i ułatwił jej tę podróż, lecz w tejże samej chwili wołał: „Panie Morton, musiałem to uczynić, gdyby mi nawet kazała wziąć z sobą mego jedynego syna, spojrzałbym tylko na nią i stałbym się wyrodkiem ludzkości“.

Trzeciego dnia potem pochowaliśmy ją. Prosto z cmentarza wróciłem do domu i sam, jak gdyby pogrzebiony, z suchem okiem, padłem na sofę. W tem drzwi się otwarły i wszedł doktor. Dotąd moi ludzie nikogo do mnie nie dopuszczali, prócz Mansfelda i Jana Mejer. Gdy ujrzał mnie leżącego, z przytłumionym krzykiem rzucił się przy mnie na kolana i strumień łez oblał moje ręce. Gdy mogłem je wreszcie wydobyć, schyliłem się ku niemu i uścisnąłem go. Potem się podniosłem i dałem mu list, który czytając, ten silny mężczyzna drżał cały. Chciał mówić, lecz spojrzawszy na mnie, poznał, iż wszystko było już powiedziane. Rzucił mi się na szyję, a ja go pocałowawszy w usta, posadziłem obok siebie przed jej stalugą malarską. Tak spędziliśmy razem dzień cały w tym jej pokoju, nie mogąc z sobą się rozstać. Gdy wieczorem odchodził, prosiłem, by list zatrzymać mi pozwolił i zatrzymałem go. Straciłem przyjaciela. Wyjechał następnego poranku, odesławszy mi, z kilku słowami pożegnanie, oraz wszystkie moje akta i papiery, które w ostatniej instancji groziły mi przegraniem procesu. Już go więcej nie widziałem i zaledwo nieprędko się dowiedziałem, że się w Anglji osiedlił.

Z jakiego powodu opuścił tak nagle miasto? Wiem co o tem mówiono, dowiedziałem się o wszystkiem. Znajdą się zawsze dobrotliwi przyjaciele, którzy dom osławią. Pierwszemu, który mi tyle współczucia okazał, że mi się krew ścięła w żyłach, pozwoliłem się wygadać, a potem ani słowa nie mówiąc, wskazałem mu drzwi. Odszedł, wzruszając ramionami i zostawiając mnie wzburzonego.

Znalazł się drugi, który wyglądał na to, iż ma zamiar nędzną odgrywać rolę. O nieżyjącej zamilczał, lecz puścił wodze ogadywaniu doktora, i jak uważałem, za każdem słowem czekał mojego potakiwania.

— Kto źle mówi o moich przyjaciołach — rzekłem sucho — ma do wyboru, być przezemnie uważanym za złego, lub za głupiego człowieka.

Takim to sposobem otrzymałem spokój, lecz znienawidziłem miejsce, gdzie kłamstwo, tak jak pożar niszczy wszystko, nie oszczędzając nawet grobu Heleny Morton.

Wstąpiłem jeszcze do mego biura, by pokończyć interesy. — Potem zamknąłem dom, wziąłem pewną ilość książek Heleny Morton i puściłem się w bezcelową wędrówkę po świecie. Umysłem własnym dosięgnąć jej ducha, było jedyną myślą dla której uważałem, iż warto jest dźwigać ciężar życia. Czytał m wszystkie jej książki i uczyłem się języków, w których była ona biegłą i tych nawet, w których umiała złożyć niektóre tylko frazesy. Z rysunkiem też dałem sobie radę. Tylko do muzyki palce moje były za stare. Do domu wtedy tylko wchodziłem, gdy mi się wyczerpał zapas książek. Wtedy przebywałem opuszczone pokoje, otwierałem szafy i brałem nową pociechę na moję samotność. Tak upłynęło lat wiele.

Gdym się wreszcie zestarzał i ciało me zażądało spoczynku, dobra gwiazda mojej miłości, która zawsze czystą ze mnie pozostała, przywiodła mnie w tę okolicę, gdzie dopiero nieco mi się horyzont wyjaśnił. Zastałem ten dom wolnym i kupiłem go, by resztę dni życia w nim dokołatać. Wszystko, co mi jeszcze pozostało drogiego, kazałem zebrać w tym pokoju. I tak dalej żyję z jej zasobów. W tych szafach mało jest już książek, których jeszcze nie przeczytałem. Gdy przewrócę ostatnią kartę ostatniej książki, dzieje mego życia ukończą się na zawsze.

[Dokończenie nastąpi].

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (121)

(Ciąg dalszy).

— A jeżeli ty sam, mając pieniądze w ręku, ochłodniesz i nie tak bardzo będziesz się o to starał?...

— Żartujesz!... Nie ufasz mi?...

— Nikomu nie ufam — mój drogi — oświadczył Amerykanin sucho i krótko. Interes jest zawsze interesem... Z ręki do ręki, nie inaczej; z bratem rodzonym, gdybym go miał, postępowałbym tak samo. To niezmienna zasada mego życia. Nie odstąpię od niej ani na włos.

Berthier wiedział, że gdy Amerykanin coś postanowi, za nic w świecie nie zmieni swego zdania.

— A gdybym zobowiązanie podpisał?

Claïne, zawahał się, ale po chwili odpowiedział:

— Nie, twój podpis już dziś nic nie wart!...

— A moje słowo?...

— Jeszcze mniej! — odpowiedział bez ogródki. — Gdybyś miał w czem jaki udział, to jeszcze, ale tak... wsadziłbyś miljon w kieszeń... i... bywaj zdrów holenderski śledziu.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zapytał Berthier. — W oczach twoich widzę myśl jakąś ukrytą...

— Chcesz ją poznać?

— Proszę.

— Słuchając cię oto przed chwilą, pomyślałem, że gdybym miał w rękach honor twój naprzykład, byłbym pewny, iż wszystko na świecie poruszysz, ażeby uwolnić się odemnie...

— Mój honor? — powtórzył Ludwik z wytrzeszczonemi oczyma, nie rozumiejąc, o co idzie. — Mów wyraźnie, kochany przyjacielu, jeżeli chcesz, żebym odpowiedział.

— Dobrze. Podpisz mi oświadczenie następujące: „Otrzymałem od pana Claïne miljon franków na rachunek sumy, którą tenże ma otrzymać od rządu angielskiego za bombę i torpedy, sprzedane Wielkiej Brytanji za mojem pośrednictwem“. Podpisz takie oświadczenie, a masz znowu miljon w garści.

Berthier wstał, wziął kapelusz i oświadczył:

— Nigdy tego nie zrobię.

— Wola twoja — odpowiedział Claïne obojętnie.

Berthier otworzył drzwi i wyszedł.

Claïne pobiegł do ukrycia, w którem Monte-Leone przebywał.

— Obawiam się, czy nie zbyt energicznie spełniłem rozkazy pańskie? — powiedział.

— Nie! — odparł Christoval. — Nie znasz widocznie jeszcze tej duszy, z błota ulepionej; zobaczysz, że wróci.

Ledwie słów tych dokończył, a Claïne zaledwie zdążył zapuścić portjerę, gdy drzwi gabinetu otworzyły się ponownie.

Ludwik Berthier powrócił.

— O! — krzyknął, rzucając się na krzesło, jak wściekły — niegodziwy jesteś, korzystasz ze strasznego położenia, w jakiem się znajduję!... Dawaj... napisz co chcesz, podpiszę wszystko...

Claïne poczuł, że ma łotra w ręku i z zimną krwią odpowiedział:

— Miarkuj pan, panie Berthier, wyrażenia swoje, bo ja właśnie nie mam wcale ochoty traktowania dalej z panem w tej sprawie. Dałem miljon z góry, a teraz mam dać drugi. A jeżeli Anglja nie uzna tej bomby i torpili za rzeczy tak ważne, co wtedy?... Chyba ja stracę wszystko, co dałem, nieprawda?... Za co tedy, w dodatku, mam znosić jeszcze impertynencje pańskie?... Skończyłem... możesz się wynosić!...

Berthier zmiękł i zaczął się gwałtownie tłómaczyć.

— Dobrze, już dobrze — zadecydował Claïne po pewnej chwili. — Wykaligrafuj kwit i podpisz wyraźnie.

— Dyktuj!... piszę... ale wpiszę półtora miljona, boć trzeba dać jeść wynalazcy, ja zaś całego miljona gwałtem potrzebuję.

— Półtora miljona?... Nigdy!... Pisz miljon dwa kroć sto tysięcy. I tak zarobisz porządnie, bo ten twój wynalazca to zapewne biedak, którego pozbędziesz byle czem...

Dwa razy kwit przerabiano... bo w oczach Claïna był ciągle nie dość jeszcze wyraźny. Nakoniec Berthier tak już jasno rzecz całą wyłuszczył, że amerykanin dał mu ozek upragniony na bank francuski.

— Przebacz! — powiedział potem wyniośle — nie mam czasu na rozmowy, bo zajęty jestem ogromnie. Do widzenia! A nie zapomnij przynieść plan... bo...

— Za który kwit mi zwrócisz?...

— Tak, tak — odrzekł Claïne niedbale — zobaczymy...

Berthier znikł, unosząc pieniądze, ale przejęty jakiemś dziwnie niemiłem przeczuciem. Zimne spojrzenie bankiera nic dobrego nie wróżyło. Mimowoli stawały mu też przed oczyma wszystkie łotrowstwa, jakie tylko w życiu popełnił. Zdawało mu się, że to Bóg w sprawiedliwości swojej zesłał nań Claïna, jako mściciela zbrodni i niegodziwości.

Zaledwie odszedł, bankier zamknął na klucz drzwi gabinetu i poszedł do ukrycia, w którem znajdował się Monte-Leone.

— Możesz wyjść, mości książę — rzekł — nie ma już u mnie tego opoja.

— Daj mi jego deklarację! — powiedział Monte-Leone rozkazująco.

— Ależ to jedyna moja gwarancja! — odrzekł Claïne nieśmiało.

Christoval wzruszył ramionami.

— Powiedziałem już raz, że płacę za w[...] z lichwiarskim nawet procentem. Masz przeka[...] Rotszylda i dawaj pokwitowanie Berthiera.

— Monte-Leone był panem Claine'a, a majątek jaki bankier miał nadzieję otrzymać, wdzięczność wreszcie, zaczynająca kiełkować w sercu tej istoty dziwnej, kazały mu być posłusznym bezwzględnie woli księcia. Monte-Leone schował kwit do pugilaresu i rzekł do Amerykanina:

— Do widzenia, Claine!... Jesteś dobrym wykonawcą mojej woli i możesz być przekonanym, że tego nie pożałujesz!...

Z temi słowy, które niby balsam spłynęły w serce Amerykanina, Christoval wyszedł z gabinetu.

Nazajutrz o dziesiątej rano, posiadł nowe dowody podłości tych, których pragnął mieć w swym ręku.

Claïne, aby dowieść swej gorliwości, przyniósł pokwitowanie Pigalettiego i wszystkie plany okrętu wojennego, jakie, według przekonania syna Toinony, nabył rząd angielski.

XIV.

Widma.

Nadeszła nakoniec ostatnia przed świętami Bożego Narodzenia sobota, której cały Paryż dystyngowany oczekiwał z niecierpliwością ogromną.

Bal kostjumowy u księżnej de Miraflores, to jedna z tych uroczystości wspaniałych, jakiemi zagraniczni miljonerzy raczą niekiedy francuskich przyjaciół swoich.

Plafony Maurycego i jego freski na ścianach przedstawiały się imponująco. Umiejętnie zastosowane światło elektryczne wszystkie ich piękności doskonale uwydatniało.

Młody artysta, zdrów już zupełnie, jest także na balu i słyszy pochwały gości księżnej, zachwycających się jego arcydziełami; ale słyszy wszystko to pod maską, bo na wieczór dzisiejszy maska obowiązuje bezwzględnie.

Dopiero po kolacji i przy kawie, zastawionej na małych stoliczkach, ukażą się twarze odsłonięte. Nim to nastąpi, jedna tylko pani de Miraflores, witana przy wejściu, wiedzieć będzie, kto ukrywa się pod haftami, stalowemi zbrojami i t. p. Pałac od dołu do góry zalany jest potokami światła. Orkiestry umiejętnie rozmieszczone, wygrywają słodkie melodje w salonach, na galerjach i w ogrodach zimowych. Kwiaty przepyszne — róże, fjołki, stokrotki i gałęzie mimozy zaściełają posadzki; draceny i palmy rozłożyste stoją pod ścianami, a białe kamelje i ljany w tysiącznych fantastycznych splotach przeglądają z poza nich ciekawie.

Ekwipaże zajeżdżają już przed pałac.

Zaproszeni wchodzą do przedsionka przepysznie urządzonego, gdzie służba męska i żeńska, zdejmuje z nich okrycia i poprawia zmięte nieco w karetach tualety — poczem udają się do salonu, w którym Imaculata sama, nawet bez brata, wita każdego uciśnięciem ręki, a witany ukazuje jej twarz swą z po za maski.

Księżna jest dziś zachwycająco piękną. Na głowie ma koronę z piór ptasich przedziwnych. We włosach prawdziwe gemny, na szyi sznur ogromnych pereł czarnych, z za ramion wygląda jej sajdak ze strzałami i łuk srebrny. Drobne nóżki ma obute w sandałki ze skóry, złotem haftowane, wreszcie od ramion do ziemi spada płaszcz z gazy jedwabnej, jak pajęczyna mglistej.

Sprawia ona wrażenie prawdziwej córy Montezuma. Z kolei przesuwają się przed nią: Urocza Sara Mohren z domu Napoulo, w koronie brylantowej, baronowa Nollet, pociągająca i słodka córka jej Teresa de Prémesnil, ładna, jak marzenie w stroju Małgorzaty z Fausta, w sukni białej, z warkoczami blond do kolan sięgającemi, jej mąż pełen dystynkcji, ubrany, jako mandaryn chiński. Noretka, której towarzyszy pani de Prémesnil, przebrana za arlekina w spódniczce różnokolorowej, czarnych pończoszkach, czarnym staniku atłasowym, w kapelusiku na czarnych włosach białym, kastorowym, trochę na bok przypiętym. Dalej Sylwia!.,. motyl niebieski... Skrzydła u ramion i dwa olbrzymie motyle na głowie. Choć w masce, wszyscy ją poznają po figurze i pękają ze śmiechu. Za nią Franciszka cicha i zagadkowa, jak zawsze, w kostjumie cyganki, jaki jej de Gravis doradził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Z dniem 15 września b. r. obsadzoną zostanie posada lekarza kolejowego w Stanisławowie dla III okręgu lekarskiego. Roczna płaca 900 złr., tudzież ryczałtowy dodatek wozowy 100 rocznie. Podania najdalej do 1 września b. r. do dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie.

Celem obsadzenia jednej posady aplikanta przy krajowem archiwum akt grodzkich i ziemskich we Lwowie o rocznem adjutum w kwocie 300 złr. w. a. rozpisuje się konkurs. Podania do Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 8 września b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 182).

KRONIKA.

...ndarz kościelny. Dziś, we wtorek Zuzanny, ..., męczenniczki; jutro Klary, Hilarji i Felicysymy, pa...n; pojutrze Hipolita, męczennika i Kassjana.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 11 sierpnia.

Zwłoki ś. p. Antoniny Hajdukiewiczowej wczoraj z peronu kolejowego eksportowano na cmentarz krakowski. Orszak pogrzebowy rozpoczynało Towarzystwo Dobroczynności, tak starcy, jak i sieroty. Licznemu duchowieństwu przewodniczył ks. Bala, wikarjusz od św. Mikołaja. Czterokonny karawan wiózł trumnę ze zwłokami okrytą kilkoma wieńcami od rodziny i Towarzystwa strzeleckiego. Za trumną postępował boleścią dotknięty mąż, dzieci i krewni, oraz wielu przyjaciół zacnego obywatelskiego domu. Liczni członkowie Rady miejskiej, z prezydentem p. Friedleinem i I-szym wiceprezydentem drem K. Pieniążkiem na czele, a także drugi wiceprezydent p. Piotrowski i wielu urzędników Magistratu, Towarzystwo strzeleckie, ze swoim królem p. L. Zieleniewskim, ks. prałat Matzke, rektor Zoll, obaj dyrektorzy Kasy oszczędności pp. Fr. Ślęk i Z. Kowalski, radcy sądu pp. Herold i Kalitowski, dyrektor Muzeum, p. Łuszczkiewicz, dyrektor tramwajów, p. L. Musil, pastor ew. ks. Gabryś i wielu innych zwłoki odprowadzili aż do samego grobu. *R. i. p.*

Ruch ludności m. Krakowa wykazuje w ubiegłym tygodniu zawartych 6 małżeństw chrześcijańskich, 3 żydowskie. Urodzeń zanotowano 42, z tych chrześcijan 26, żydów 16. Skonów przypadło 48, z tego najwięcej przypada na gruźlicę: (12) i na cholerę niemowląt (10). W szpitalach zmarło z ogólnej liczby 21, 11 zamiejscowych. Stan zdrowia w całem mieście bardzo dobry.

I Towarzystwo Weteranów wojskowych w Krakowie, pod protektoratem cesarza Franciszka Józefa, wybrało prezesem na posiedzeniu dnia 9 r. b. w sali radnej m. Krakowa wielką większością głosów p. Jana Staszczyka, byłego nadporucznika i inspektora straży skarbowej w Krakowie.

Ambulatorjum szpitala OO. Bonifratrów na Kazimierzu udzieliło w miesiącu lipcu b. r. pomocy i porady 1150 osobom, z których było 589 z Krakowa, 152 z Podgórza i 409 z okolicy.

Chór lwowski i orkiestra uzyskały wieczór środowy na benefis dla siebie. Afisze zapowiadają „Fausta“ z Sienkiewiczem i Dąbrowską. Nie wątpimy, że publiczność krakowska, której nikt zarzucić nie może braku wdzięczności i sprawiedliwości — pospieszy gremjalnie do teatru miejskiego we środę. Trzeba bowiem okazać swą wdzięczność dla cichych pracowników sceny — trza zaznaczyć, że również ciężką jak sumienną pracę chóru i orkiestry umiemy ocenić sprawiedliwie. A zatem we środę w teatrze miejskiem na pięknej operze Gounoda?

Wyścig cyklistów. Stosownie do programu odbył się w niedzielę 10 cio kilometrowy wyścig członków krakowskiego klubu cyklistów z Izdebnika ku Myślenicom. Zapewne z powodu dosyć znacznej odległości miejsca startu od Krakowa, stanęło do biegu niezbyt liczne grono młodszych członków klubu. Palmę pierwszeństwa odniósł p. Antoni Wolski, który przestrzeń 10 km. przebył w 32 minutach i 30 sekundach mimo wolnego wiatru i terenu pagórkowatego; drugim był u mety p. Stanisław Bojarski 32 m. 50 s., trzecim p. W. Z. 33 m. 30 s. Grono cyklistów myślenickich oczekiwało u mety z damami, poczem odbyła się wspólna uczta w chrześcijańskiej gospodzie Bergera. Ze względu na spóźnioną porę pozostało kilku cyklistów przez noc w Myślenicach, reszta wśród wesołego usposobienia powróciła w nocy do Krakowa, wywożąc miłe wrażenia ze schludnego miasteczka. W najbliższą niedzielę wybiera się do Myślenic na uroczystość poświęcenia sztandaru sokolego liczny zastęp członków oddziału kolarzy „Sokoła“ krakowskiego.

Wściekły stróż. Policja przyaresztowała wczoraj wieczorem Gruszczyńskiego, stróża domu pod l. 7 przy Placu Szczepańskim. Gruszczyński, jak rozjuszone zwierzę rzucił się na lokatora domu p. Józefa Zasadzkiego, zadając mu 20 razów kamieniem, a nadto matce tegoż p. Helenie skaleczył twarz. Wściekłemu stróżowi dano tymczasowe pomieszkanie w klatce policyjnej, poczem przejdzie do św. Michała.

Zawsze oni. Co orzeknie komisja weryfikacyjna w sprawie ostatnich wyborów do Rady miejskiej, nie wiadomo, wszelako echo wyborów odbije się w trybunale karnym, gdzie obecnie toczy się śledztwo przeciw tym, którzy oszustwem pomagali kandydatom żydowskim do zajęcia krzeseł radzieckich. Oprócz sprawy, w której p. Murczyński wniósł skargę do prokuratorji, toczy się śledztwo przeciw innemu żydowi, który głosował jako pełnomocnik jednej z pań, bez jej wiedzy. Gdyby tak poszukać, niewątpliwie jeszcze wielu żydów dostałoby się za oszustwo na ławę oskarżonych. Wiemy na pewno, iż pełnomocnictwami szachrowano w sposób ohydny. Czy jednak komisja weryfikacyjna zechce sobie zadać tyle pracy aby każdą kartę i każde pełnomocnictwo sprawdzić? Robota to wielka, ale napędziłaby niemało strachu winnym, a kto wie, czy nie wypadałoby którą kandydaturę zakwestjonować?

Na oszustwie pochwycono wczoraj Gitlę Spira, bardzo „porządną żidówkę“, która sługom sprzedawała kolczyki wartości kilku centów, jako złote, po cenie kilku złr.

Ogień. W nocy dzisiejszej zapaliła się ściana wychodków w hotelu Europejskim. Na miejsce przybyły dwa plutony straży pożarnej, które ogień rychło ugasiły. Szkoda nieznaczna.

Na gorącym uczynku pochwycono dziś w nocy Ignacego Hankisza, wyrobnika, w chwili, kiedy chciał śpiącemu na plantach maszyniście teatralnemu wyciągnąć zegarek z kieszeni.

Dwaj murarze: Józef Mazurek i Stanisław Piegza, namawiali swego towarzysza w sobotę po wypłacie, aby z nimi szedł do szyneczku. Gdy ten jednak nie zgodził się na to, napadli go w innem miejscu, nadto Mazurek pchnął go kozikiem w żebra tak, że się kozik złamał i został w ciele. Ciężko rannego odwieziono do szpitala św. Łazarza, Mazurka i Piegzę zaś oddano w ręce sądu karnego.

Policja przyaresztowała w niedzielę Walentego Wojdyłę, złodzieja i włóczęgę, który kradł gdzie nogę postawił: w Zwierzyńcu we dworze ubranie, obok kościoła św. Idziego wózek dwukołowy, na niewiadomej ulicy palto futrzane, w Tarnowie na Strusinie ubranie i w wielu innych miejscowościach, których Wojdyła już adresy pozapominał. A że wiele rzeczy pokradzionych od złodzieja odebrano, przeto poszkodowani mogą się zgłosić o rozpoznanie i po odbiór do biura bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem.

Wychodźcę, Tomasza Raka, z pow. ropczyckiego, bez legitymacji i bez odpowiednich funduszów na drogę, zatrzymano wczoraj w Krakowie.

Z Wiśnicza piszą do nas: Dnia 8 b. m. odprowadzono tu na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zmarłego w dniu 6. dra Adama Dobruchowskiego, lekarza zakładu karnego. Nagły zgon, powszechnie szanowanego i sympatycznego lekarza, liczącego dopiero 46 lat, stanowił nie tylko dotkliwy cios dla rodziny, lecz wzbudził żywe objawy współczucia ze strony obywatelstwa Wiśnicza i okolicy; ktokolwiek bowiem miał sposobność bliżej poznać ś. p. dra Dobruchowskiego, musiał go cenić dla niezwykłej dobroci. To też pogrzeb zmarłego lekarza, stał się wielką żałobną manifestacją, w której wzięło udział nie tylko miasto i okolica, lecz grono znajomych i kolegów nieboszczyka z Bochni i Krakowa. Trudne obowiązki swego zawodu, trudniejsze niż gdziekolwiek na stanowisku które zajmował ś. p. dr Dobruchowski, pełnił on z poświęceniem i podziwienia godnym spokojem, a przykrości, których mu nie szczędził trudny zawód, odpierał pogodnym umysłem. Niezwykłe zalety powszechnie cenionego i poważanego męża, podniósł wymownie miejscowy duszpasterz, a w skromnym Wiśnickim kościółku zaledwie miejsce znaleźć mógł zastęp wdzięcznych pacjentów, którym śmierć zaiste przedwcześnie zabrała lekarza i opiekuna.

Dr Dunikowski, profesor geologji na uniwersytecie lwowskim, wezwany przez Bank ottomański dla wydania opinji o zakupionych terenach w Turcji i Małej Azji, bawi obecnie w Uskupie, a stąd uda się w dalszą drogę do Małej Azji.

Uznanie. Lwowscy Urzędnicy pocztowi składali gremjalnie swe życzenia p. Ryszardowi Wopaternemu z powodu zamianowania go radcą dyrekcji poczt, a deputacja urzędu pocztowego na głównym dworcu kolejowym we Lwowie wręczyła mu ozdobny adres, jako dowód ogólnej sympatji i poważania, które p. Wopaterny w czasie swego długoletniego urzędowania umiał sobie pozyskać wśród całego personalu instytucji pocztowej.

Kurs geometrów mierniczych. Ministerstwo oświaty zezwoliło na otwarcie przy politechnice lwowskiej z początkiem roku szkolnego 1896/7 dwuletniego kursu dla wykształcenia geometrów mierniczych. Program kursu tego zawarty jest w programie szkoły politechnicznej na rok nowy 1896/7. Wpisy na zimowe półrocze tego kursu przyjmować będzie rektorat od d. 1 do 15 października br.

Sprzeniewierzenie w kahale. Z Tarnowa donoszę do jednego z tutejszych dzienników o nauczycielach w miejscowym kahale. Namiestnictwo zawiadomione o tem, nakazało księgi i klucze zabrać do urzędu śledczego, a lokal urzędowy opieczętować. Przełożony kahału od kilkunastu lat dopuszczał się najprostszej kradzieży na szkodę gminy izraelickiej. Budżetu rady wyznaniowej nie było. Od lat 15-stu płaciła rada po 1000 złr. rocznie na rabina, którego nie ma. Szwagier przełożonego, jako administrator opłat rzeźniczych, zatajał właściwy dochód i określał go w przybliżeniu na 7—8 tysięcy złr. rocznie, dochodzenia jednak wykazały, iż opłaty rzeźnicze przynoszą przeszło 14.000 złr. Większość rady wyznaniowej uchwaliła dochód ten wydzierżawić w drodze licytacji, a konkurenci ofiarowywali już 12.000 złr. Tymczasem przełożony kahału udaremnił w ostatniej chwili usiłowania większości rady, „przypomniał sobie“ bowiem, że pozwolenia na pobór opłaty rzeźniczej właściwie nie ma, trudno więc prawo poboru wydzierżawiać. Przy szkontrum ksiąg okazało się, że kwota 7300 złr., pobrana w tarnowskiem Towarzystwie kredytowem, nie została nigdzie wpisaną, że dochody wszystkie były fałszywie kontowane, legaty znikły, a księgi zawierały same fałsze. Takie to są w kahałach gospodarki!

Aresztowanie Nowakowskiego. Włościański poseł na Sejm, Nowakowski, radykał ruski, aresztowany został w Wysatycach wskutek rozkazu komisarza powiatowego za to, że demonstrował przeciw rozwiązaniu poufnego zgromadzenia włościańskiego. Nowakowski odstawiony został do starostwa w Przemyślu.

Zaburzenia w Osieku. *Fremdenblatt* donosi z Osieka (Aussig), że wczoraj odbyła się tam równocześnie niemiecka i czeska uroczystość gimnastyczna. Wieczorem rzekomo wskutek prowokacji ze strony Czechów przyszło do kilku zajść. Grupa złożona z 60 do 70 osób chciała w zwartych szeregach przejść przez miasto. Policja zawezwała demonstrantów do rozejścia się, a gdy mimo kilkakrotnego wezwania upomnieniu zadość nie uczyniono, przedsięwzięła kilka aresztowań. Jeden ze Sokołów rzucił na komisarza policyjnego kijem, lecz go nie trafił. Nocą przeciągały silne patrole ulicami.

Zdrowie Modrzejewskiej. Czytamy w liście p. Karola Chłapowskiego, pisanym do *Czasu*: Sześć miesięcy temu, podczas występów w Cincinnati 20 stycznia, pani Modrzejewska ciężko i niebezpiecznie zachorowała na *plebitis*, tj. zapalenie żył, spowodowane utworzeniem się skrzepu krwi w żyłach pod obojczykiem i następującem zatamowaniem obiegu krwi. Od połowy maja wszakże wszystkie groźne symptomata usunięto i pacjentka z każdym dniem powraca do sił i zdrowia. O usunięciu się ze sceny pani Modrzejewska dotychczas nie myśli, prawdopodobnie nawet w styczniu lub lutym występować będzie przez krótszy czas w San Francisco.

Uprawa chmielu w Królestwie Polskiem. W ostatnich latach zwrócono w Królestwie Polskiem szczególną uwagę na uprawę chmielu, skutkiem czego wkrótce z tamtejszych browarów chmiel zagraniczny zostanie wyrugowany. Że dotychczas było inaczej przypisać należy nie tyle złemu gatunkowi chmielu, lecz raczej wadliwemu suszeniu, tudzież niskiej cenie chmielu zagranicznego. Ludność nieumiała chmielu suszyć i często zdarzało się, że źle wysuszonego chmielu, nie mogąc pozbyć na miejscu, sprzedawała zagranicznym handlarzom, którzy takowy według nowego systemu suszyli i jako zagraniczny w Królestwie sprzedawali. To działo się szczególnie wówczas, gdy cło wprowadcze z 10 rubli na 3 ruble zniżono. Starano się przed kilku laty chmiel polski pozbywać na chowanie w Czechach i w Bawarji, lecz starania te z powodu wadliwości suszenia, nie odniosły pożądanego skutku. Od roku jednak 1894 zaszły korzystne zmiany i dziś uprawa chmielu tudzież suszenie odbywa się w ten sposób, że chmiel polski wkrótce zagranicznemu konkurencję czynić będzie w możności. Rząd postanowił także urządzić na swój koszt kilka zakładów do suszenia chmielu, które mają być wzorami w jaki sposób takie suszarnie mają być urządzane i w których mniej zamożni uprawiacze będą mogli swój chmiel suszyć.

W sprawie zamachu donoszą z Wiednia: Obciążające Focka zeznania pewnego mechanika są obecnie potwierdzone. Człowiek, któremu Fock dał pakiet do zaniesienia, chciał, jak się okazuje, złożyć istotnie swój worek w pewnym szynku na Vereinsgasse, właściciel szynku nie pozwolił jednak na to. Ostatecznie worek musiał być złożony gdzieindziej, bo przy wręczaniu paczki nie miał go z sobą nieznajomy człowiek. Po spełnieniu zamachu, Fock przybył bardzo wzburzony do kawiarni odległej o 5 domów od miejsca wypadku; miał na sobie jeszcze jasne palto i kapelusz słomiany, w którym to stroju rozmawiał z robotnikiem. Wkrótce potem widziano go już w kostjumie cyklisty, w którym zazwyczaj chodził. Wina Focka nie ulega zatem już prawie wątpliwości, jakkolwiek nie zdołano jeszcze odszukać człowieka, którego użył za narzędzie zbrodni. Trzeba dodać, że naturalnie Fock jest żydem.

Jenerał Baldissera wyjechał do Karlsbadu na trzytygodniową kurację. Pokazuje się, że w kolonji erytrejskiej musi być znacznie spokojniej, niż twierdzą dzienniki.

Ślub p. Alfreda Zacharjewicza, syna rektora lwowskiej politechniki z panną Martą Amme odbędzie się w Hamburgu dnia 11 sierpnia.

Nowy Orlean W Hahnville tłum wdarł się do więzienia, gdzie znajdowało się pięciu oskarżonych o morderstwo Włochów, wyprowadził na plac i wykonał na nich doraźną sprawiedliwość, zabijając ich w sposób okrutny.

Kraków dnia 10 Sierpnia.

Składki. Do administracji naszego dziennika zamiast wieńca na grób ś. p. Rogosza nadesłali pp. Władysławowie Harajewiczowie 5 złr. na szkołę polską w Białej.

Zaćmienie słońca. Cały świat cywilizowany, a zwłaszcza astronomowie, czynili oddawna przygotowa-

nia do badań naukowych w czasie zaćmienia słońca, które przypadło na niedzielę wczesnym rankiem. Czyż mamy przypominać co to jest zaćmienie słońca, czyż mamy zapewniać, że powtarza się ono zawsze, ilekroć razy księżyc w obrocie swoim naokoło ziemi znajdzie się na linji prostej pomiędzy naszą ziemią a słońcem. Rzeczy to wiadome ogólnie. Zaćmienia słońca powtarzają się perjodycznie co lat 19 i są liczniejsze od zaćmień księżyca, gdyż zaćmień słońca w ciągu lat 19 było 41 (dla jednego i tego samego miejsca około 10), zaś zaćmień księżyca tylko 29. Całkowite zaćmienie słońca trwa najdłużej 10 minut, a niedzielne zaćmienie całkowite widziane było na Nowej Ziemi tylko przez 120 sekund, na Amurze 163 sekundy itd. Mimo takiej krótkości badanie zaćmienia ma dla nauki znaczenie bardzo doniosłe, daje bowiem możność dokładnego badania biegu księżyca i jego położenia względem słońca. Zaćmienie niedzielne było niezbyt dogodnem do badań naukowych, mimo to, że cień, rzucany przez księżyc, miał w średnicy 180 do 260 kilometrów, a to z tej przyczyny, że tam, gdzie ono było całkowicie widziane, słońce wschodziło już zaćmione. Zaćmienie zaczęło się od Morza Północnego i posuwało się dalej przez Norwegję środkową, przez północną Laponję, następnie widziane było na Oceanie Polarnym, na południowej połowie Nowej Ziemi, przy ujściu Jeniseja, w kraju Jakutów, nad Amurem poniżej Chabarowska, dalej na wschodniem wybrzeżu Syberji, na północnej części wyspy Jeddo, poczem znikło na ziemi pod 20° półn. szer. i pod 180° dług.

W Europie środkowej widzialne było tylko zaćmienie cząstkowe, a mianowicie w chwili, kiedy już się kończyło. Mimo to, jak wspomnieliśmy, uczeni poczynili znaczne przygotowania do badań.

Obserwatorjum w Pulkowie, wysłało astronomów Białopolskiego i Witrama na wybrzeża Syberji wschodniej, zaś drugą partję astronomów, z dyrektorem Bakłundem na czele, na Nową Ziemię, dokąd udali się także astronomowie z obserwatorjum kazańskiego. Rosyjskie Towarzystwo astronomiczne wysłało dwie wyprawy: do Olekmińska w ziemi jakuckiej i do północnej Finlandji. Anglja wysłała dwie wyprawy: z tych jednę do Varangerfjord w Norwegji. Na wyspie Jeddo, badali zaćmienie astronomowie japońscy, angielscy i amerykańscy. Niezwykłą jest wyprawa Andréego i Ekholma, którzy badali zaćmienie z balonu, którym wznoszą się do bieguna północnego. Słońce świeci im nieprzerwanie, więc nagłe zaćmienie miało tam urok nadzwyczajny. U nas w Krakowie zaćmienie słońca widać było tylko przez dziesięć minut przed godziną piątą rano. Przedtem i potem gęste chmury zasłaniały słońce, tak, iż ani największej fazy zaćmienia, ani jego końca obserwować nie było można. — Najbliższe, bardzo nieznaczne zaćmienie słońca przypadnie w roku 1899 dnia 8 czerwca rano. W Warszawie widoczne ono było doskonale o godz. 5 min. 20 rano.

Ustne egzaminy dojrzałości rozpoczną się: A) w gimnazjach św. Anny w Krakowie (poprawcze) 18 września: św. Jacka w Krakowie (poprawcze) 19 września: w III w Krakowie (poprawcze i całe) 21 września; w gimn. akad. we Lwowie (poprawcze i całe) 21 września; w IV we Lwowie (poprawcze) 24 września; w gimn. Franc. Józefa we Lwowie (poprawcze i całe) 17 września; w II gimn, we Lwowie (poprawcze i całe) 24 września. B) w szkołach realnych: we Lwowie (poprawcze i całe) 21 września; w Krakowie (poprawcze i całe) 26 września b. r.

Abiturjenci gimnazjów z językiem wykładowym polskim, położonych we wschodniej części kraju, którzy otrzymali w terminie letnim pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu, mają się zgłosić do tego egzaminu w dyrekcji IV gimnazjum we Lwowie, wszyscy zaś inni w dyrekcji jednego z wymienionych powyżej zakładów najpóźniej do 5 września b. r.

W salonie sztuk pięknych w Sukiennicach, zawieszono w tym tygodniu tylko trzy nowe obrazy. Z tych pierwsze dwa „Wielkie zmartwienie“ i „W kościele“ pędzla Mieczysława Reyznera, trzeci „Krajobraz górski“ pędzla Wojciecha Gersona.

Znaczną kradzież strychową popełniono w nocy z soboty na niedzielę w domu pod l. 8 przy ulicy Wolskiej; gdzie nieznany sprawca porozbijał kufry i wyniósł rzeczy na parę set guldenów.

W kościele św. Barbary, wyciągnął nieznany rzezimieszek, z kieszeni p. Antoniego G. pugilares z kwotą 12 złr.

Podrzucenie. W niedzielę o godzinie w pół do 5-ej po południu, pod krzakiem, w ogrodzie domu Pusłowskich przy ulicy Kolejowej, znaleziono podrzucone dziecię nowonarodzone. Dziecię oddano opiece szpitala św. Ludwika, a za wyrodną matką zarządzono dochodzenie.

Policja przyaresztowała w niedzielę Michała Wronę z Bochni, który chciał tu w Krakowie spieniężyć 16 sztuk starej monety srebrnej.

Ze Lwowa pisze nasz korespondent (*wi*) pod datą 9 sierpnia: Minister koleji, jenerał Guttenberg wyjechał dzisiaj po południu do Buska, do prezydenta ministrów hr. Badeniego. Wczoraj zaraz po przybyciu o godz. 9 lustrował równie „*stramm*“, jak temu kilka miesięcy kompanje wojskowe, biura dyrekcji kolei, magazyny, ogrzewalnie. Wszystko było: „*In bester Ordnung*“.

P. minister nie szczędził wyrazów uznania i pochwał. Humory przełożonych rosły, a nawet ci, o których zapomniano przy ostatnim awansie, byli uszczęśliwieni. O godz. 2 po smacznem śniadaniu u Bogusiewicza w Grand hotelu udzielał minister audiencji urzędnikom wszelkich kategoryj, nawet „*der Unterbeamtenclasse*“. O godz. 7 wieczorem udał się minister do kasyna narodowego, gdzie radca, dyr. kolei państwowych we Lwowie Alfred Sulima Deyma dawał na jego cześć bankiet. Na bankiecie prócz ministra byli: marszałek Badeni, główno dowodzący korpusu lwowskiego hr. Schulenburg, wiceprezydent Namiestnictwa Lidl, prezydent wyższego sądu kraj. Tchórznicki, wiceprezydent Korytowski, dyr. poczt i telegrafów Seferowicz, komendant placu generał Tenipis, pułkownik Ficher Colbrie, | wiceprezydent miasta dr Zdzisław Marchwicki, wicesekretarz ministerjalny dr Artwiński, oraz pp. Elsner, Czerny-Schwarzenberg i Renzenberg. *Menu* objadu było doskonałe, wina przednie, humory wyśmienite. Uczta przeciągnęła się do północy. Przy serze roztrząsano kwestje dla czego przy obsadzie wyższych stanowisk w ministerstwie kolei uwzględniono tak mało Polaków.

Połączenie kolejowe Lwowa z Warszawą. *Słowo* warszawskie pisze: Projektowana od dłuższego czasu budowa nowej linji kolejowej, mającej łączyć stację kolei nadwiślańskiej z granicą austrjacką, może nareszcie wejdzie w wykonanie. Obecnie dokonywane są studja inżynjerskie, które doprowadzono do osady Wojsławice, skąd dalszy kierunek linji tej zwrócony będzie na osadę Grabowce, oraz wsie Turobin, Mircze, Poturzyn do Tomaszowa i Bełzca. Z wymienionych powyżej miejscowości, w Mirczu i Poturzynie, znajdują się fabryki cukru, dla których przeprowadzenie linji kolejowej będzie nie małego znaczenia.

Na IV wiec katolików austrjackich, który się odbędzie w Salzburgu 31 b. m. i 1 i 2 września, udają się ze Lwowa pp. prof. Maksymiljan Thullie i Leszek Wiśniowski. Niewątpliwie więcej jeszcze osób z Galicji na wiec ten podąży.

Władysław hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego, przystąpił do Tow. dziennikarzy polskich, jako członek wspierający.

Kronika prowincjonalna. Znowu zanotować musimy cały szereg nieszczęśliwych wypadków wynikłych wskutek zostawiania drobnych dzieci bez żadnego dozoru. W Gręboszowie (p. Dąbrowa) $3^1/_2$ letni Władysław Gała zbliżył się zanadto do konia na pastwisku gminnem i od uderzenia kopytem w głowę został na miejscu zabity. W Oleszowie (p. Tłumacz) Ołena Koral, wieśniaczka, zajęta żniwami w polu, zostawiła w chacie bez dozoru 9-letnią córeczkę i półtora-rocznego synka. Dzieci bawiły się w zaroślach nad strumykiem; usłyszawszy nadjeżdżający wóz włościanina Hawryła Paziuka wybiegły niespodzianie na drogę, chłopiec dostał się pod konie i uderzony dyszlem padł na miejscu. W Arłamowskiej Woli (p. Mościska) pokąsała w dniu 22 lipca świnia siedmnastotygodniową córeczkę małżonków Wośkałów. Maleństwo z ran umarło, śledztwo w toku. Podobny los spotkał w Cewkowie (p. Cieszanów) czterotygodniowe dziecię włościan Procajłów.

W Karniowicach (p. Chrzanów) udała się Anna Pilarczyk z siostrą swoją w pole, pozostawiając w zamkniętem mieszkaniu troje dzieci w wieku od $2^1/_2$—$4^1/_2$ lat bez żadnego dozoru. Prawdopodobnie dzieci bawiąc się zapałkami, wznieciły ogień, od którego zapaliła się pościel na łóżku a dym udusił wszystko troje.

Nadzwyczajne zjawisko można było oglądać w nocy z piątku na sobotę między godziną 11 a 1. w Kołomyi. Po dniu bardzo gorącym — pisze *Gazeta kołomyjska* — powietrze ochłodziło nieco około godz. 7 drobny deszczyk. Nastała zupełna cisza i niebo na południowo zachodniej stronie wypogodziło się prawie zupełnie. Dopiero późnym wieczorem zebrały się groźne czarne chmury, nadciągające od północy. Wnet zaczęły z nich niemal bez przerwy wylatywać snopy światła elektrycznego wśród kanonady, niezbyt silnej, ale za to stałej i wśród ulewnego deszczu. Od czasu do czasu z chmurek rozsianych po niebie, przelatywały iskry elektryczne do głównej i łączyły się z nią wśród charakterystycznego trzaskania. Naładowywana w ten sposób główna chmura, jakby akumulator, wyładowywała następnie elektryczność w formie wysyłanych ku ziemi salw piorunowych, które na szczęście szkody nie zdziałały. Zjawisko to, mimo późnej pory, obserwowane przez wszystkich mieszkańców miasta, trwało całe dwie godziny.

Piąta kurja wyborców m. Rzeszowa obejmuje 2.016 uprawnionych do wyboru.

Zabójstwo. Paweł Banach, właściciel realności w Winnikach, ojciec dwojga dzieci, ukradł u jednego ze swoich krewnych 6 złr. O kradzieży tej wiedział Stefan Nakoneczny, czynszownik Banacha, który z pracy rąk utrzymywał dwoje dzieci. Dnia 5 bm. rano pokłócił się ze swoim lokatorem, a gdy Nakoneczny odgrażał się, że powie wszystkim, kto ukradł owe 6 złr., rozzłoszczony Banach chwycił za siekierę i zabił go. Po spełnieniu strasznego czynu, uciekł Banach do lasu, ale przygnębiony wyrzutami sumienia, przyszedł do Lwowa i oddał się w ręce sąd[u].

Na rowerze z Berlina do Zakopanego, przyjechał artysta-malarz Wywiórski. Po tej olbrzymiej podróży, pejzażysta nasz wygląda bardzo dobrze i rzeźko i niezadługo wybiera się w góry w okolice Lodowego, aby tam robić studja do przyszłych obrazów.

Cesarz Wilhelm przywiózł z podróży swej na północ szkic nowego obrazu. Ma on przedstawiać obronę sztuki i przemysłu przez wojsko. Pod gotyckim łukiem stoją postacie niewieście, mające uosabiać sztuki i przemysł, ku nim spływa groźna chmura, z której wyłaniają się jakieś ponure, wrogie postacie. Germański rycerz występuje przeciw tym groźnym postaciom zamaszyście. Prof. Knackfuss z Kaslu ma obraz ten wykończyć w szczegółach.

Nekrologja. Jan Radwan Kumaszewski lat 83 zmarł w Krakowie 7 b. m.

Katarzyna ze Stypułków Korn, obywatelka Półwsia Zwierzynieckiego, lat 50 zmarła tamże dnia 8 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Operetka lwowska). Wznowienie „Pierścienia rodzinnego“ było poniekąd ewenementem w tegorocznym repertuarze operetki lwowskiej. Usłyszeliśmy przynajmniej, choć starą, ale od lat kilku w Krakowie nie graną operetkę Audrana. Stało się to za inicjatywą pani Zimajerowej, goszczącej u nas na występach. Rola Gilety należy stanowczo do najwybitniejszych ról i partji p. Zimajerowej, a interpretacja pieśni aktu I-szego o Prowancji, zaliczyć się może do arcydzieł swego rodzaju. Tęsknota za krajem rodzinnym, tkliwość właściwa dziewczęciu puszczonemu bez opieki w świat, wdzięk szczerości jednoczą się w całość pełną poezji i prawdy. Dla tej tylko pieśni warto już słyszeć p. Zimajerową w „Pierścieniu rodzinnym“. A kuplety o kapitanie, a duet z Rogerem przed wejściem do pawilonu? — jakież to bogactwo intuicji aktorskiej, jaka siła wdzięku. Do zalet artystycznych dołączyła pani Zimajerowa cnotę inną, natury czysto wykonawczej: pamięciowe opanowanie roli.

Cnotę, o którą jak przekonał nas sezon tegoroczny, w operetce lwowskiej trudno. Świeżym dowodem wczorajsze widowisko. Nożyce reżyserskie pospieszyły z pomocą — nie uratowały jednak sytuacji. Nikt roli nie umiał, nikt nie mówił słowami tłomacza (jeśli się nie mylimy Sygietyńskiego), w kilku scenach — akcja stawała, a w dodatku śpiewano nie zawsze w tonie — nie zawsze czysto, jedynie pani Kasprowiczowa i chór wykonały bez zarzutu stronę wokalną operetki. — P. Bogucki (Roger) będzie grał i śpiewał hrabiego donżuana bardzo dobrze. P. Myszkowski, jak opanuje pamięciowo rolę, będzie w przyszłości doskonałym mężem Rozyny. Niedźwiedzią przysługę wyświadczyła reżyserja pani Bronikowskiej, powierzając jej odpowiedzialną partję Oliviera. Pod każdym względem rola ta jest za trudna dla młodej aktorki. Wczorajsze krzyczące zdetonowanie w akcie I jaskrawym jest dowodem, że pani Bronikowskiej do pierwszorzędnych partyj daleka droga. Dlaczego Oliviera nie śpiewał mężczyzna, dla którego partja ta jest przez autora przeznaczona — jest to tajemnicą reżyserji. Doskonałym jedynie królem operetkowym był p. Kiczman, zbierał on też za małą swą rólkę wielkie brawa. Orkiestra na czele z p. Jareckim część swoją spełniła sumiennie.

W końcu mała uwaga pod adresem p. Boguckiego. Jeśli jest już wkładka (dodana śpiewka), to niechaj będzie choć pozornie związana z akcją utworu. Nie można jednak śpiewać o — pożegnaniu, gdy sytuacja wymaga wręcz przeciwnego toku myśli, innych słów, przypomina to bowiem rozmówki z Ollendorfa. Czy brat pański ma rękawiczki? Nie, mój brat nie ma rękawiczek, ale majtkowie mają materace.

Mincs.

* Z dniem 16 b. m. przedstawienia w teatrze letnim w Parku krakowskim odbywać się będą codziennie. Repertuar składać się będzie z operetek i wodewilów. Orkiestra operowa przeniesioną zostanie do Parku krakowskiego a dyrygować nią będzie niezastąpiony p. Henryk Jarecki. Również wszyscy członkowie chóru (dotychczas operowego) wezmą udział w każdem przedstawieniu w teatrze letnim.

HUMOR.

MONOLOGI SCHMEIGELESA.

VI.

Szódma czocia zwie się Róża,
Znana wszystkim doskonale,
I z Krakowa i z Podgorza,
Choczasz piękna nie jest wcale,
Una swata wciąż zawrzęcie,
To jedyne jej zajęcie.
Pannie choczasz zezowata,
Chocz kuleje — z jednem okiem,
Ospowata i garbata,
Z wikrziwionym strasznie bokiem,
Jeżli zechce i poszuka,
Znajdzie męża — to jej sztuka.
Dla najgłupszego mężczizny,
Choczasz łysy, — zęby stracił,
Ideałem jest golizny,
Byle dobrze jej zapłacił,

Znajdzie żonę z pieniądzami
I z pięknoszczą i z wdźękami.
Mnie za darmo wiszukała
Pierwszą żonę, ale trocha
Tim sze razem nie spisała,
Choczasz mnie ogromnie kocha.
Ja nie megę rzec dlaczego,
Bo to bardzo cosz brzydkiego.

OSTATNIA POCZTA.

= Ks. Hohenlohe przybył w sobotę do Wilhelmshöhe. Na dworcu powitał kanclerza cesarz. *Münch. Allg. Nachr.* piszą: „Nadzwyczaj zawikłane położenie polityczne włożyło na kanclerza ciężar takiej pracy, że, jak się sam wyraził, podczas pobytu na letniem mieszkaniu zaledwie miał codzień czas na małą przechadzkę. Jedynym powodem wyjazdu do Wilhelmshöhe są sprawy wschodnie, o których kanclerz złożył cesarzowi osobiście sprawozdanie. Wersja zatem *Leipz. N. Nachr.* o zamierzonem ustąpieniu kanclerza jest zupełnie bezpodstawna“.

= Na wyraźne życzenie króla Aleksandra zezwolił rząd serbski na zwołanie mityngu radykalistów do Belgradu. Na mityng ten przybyło bardzo wielu uczestników ze wszystkich okolic Serbji. W mieście panuje zupełny porządek. Zgromadzeniu przedłożono rezolucję, która oświadcza, iż rząd po zamachu państwowym w roku 1894 wprowadził kraj w zamieszanie i utworzył przedział między królem a narodem. Stan ten może spowodować obniżenie znaczenia Serbji. Mityng uchwalił rezolucję, żądającą reformy konstytucji, oraz reform ekonomicznych i finansowych. Pasicz, Andra Nikolicz, Katicz, Bacu i Welimirowicz wygłosili umiarkowane mowy.

= *Standard* utrzymuje, że jeżeli europejski koncert dałby się przywrócić, to Kreta otrzyma autonomję, lub zostanie przyłączona do Grecji. Lecz w takim razie musiałyby Niemcy wyrzec się tej myśli, aby dla podobania się Rosji stawiać trudności Anglji.

= *Times* mniema, że pobyt cara we Wrocławiu powstrzyma zapewne Francuzów od przywiązywania przesadnych nadziei do odwiedzin carskich w Paryżu.

= Z Aten telegrafują: Wyjazd oficerów na Kretę dotknął niemile króla. Rząd udzielił surowego upomnienia dyrektorowi kolei, który odwiózł oficerów na odległy punkt wybrzeża. Dziennik *Proia* domaga się najsurowszego zastosowania dyscyplinarnej ustawy wojskowej. Kilku oficerów, którzy popadli w podejrzenie, że chcą wyjechać, odesłano do więzienia.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Wiedeń 10 sierpnia (w południe). Projekt blokady Krety zmodyfikowano na wniosek hr. Gołuchowskiego w ten sposób, iż zaostrzone będą tylko środki policji ze względu zarówno na powstańców, jak Turków.

Budapeszt 10 sierpnia (w południe). Szkoda spowodowana klęskami elementarnemi przeszłego tygodnia oceniona jest w przybliżeniu na 10 miljonów.

Ischl 10 sierpnia (w południe). Bar. Kosjek, austrjacki poseł przy dworze ateńskim, który niedawno przybył do Ischlu wraz z rodziną, przerwał wczoraj swój urlop i udał się napowrót na swe stanowisko do Aten.

Ryga 10 sierpnia (w południe). Na mający się tu odbyć zjazd archeologiczny spodziewane jest przybycie 500 uczestników. Przyrzekli przybyć uczeni z Francji, Niemiec, Belgji, Szwajcarji i Ameryki.

Konstantynopol 10 sierpnia (w południe). Minister wojny zaproponował utworzenie bataljonów żandarmskich, z których każdy składałby się z tysiąca ludzi doborowych z wilajetów monasterskiego, salonickiego i kossowskiego. Projekt ten został zatwierdzony.

Konstantynopol 10 sierpnia (w południe). Z powodu istniejących w patrjarchacie armeńskim warunków, niepomyślnych do przyszłego wyboru następcy patrjarchy. Porta ustanowiła Radę mieszaną, złożoną z dwu nowych członków.

Konstantynopol 10 sierpnia (w południe). Zaniepokojenie wywołała wiadomość, że kreteńskie powstanie zaczyna z Kandyi rozszerzać się na spokojny dotychczas okręg Lasiti. W zagrożonych okolicach Turcy opuszczają domy. Porta otrzymała od swojego posła w Atenach doniesienie, że czterej greccy oficerowie marynarki opuścili służbę, aby zorganizować na wodach kreteńskich podmorskie miny torpedowe, zamówione zagranicą.

Konstantynopol 10 sierpnia (w południe). W państwowych fabrykach sukna wydalono liczych robotników, którzy hałaśliwie domagali się wypłacenia zaległego zarobku.

Paryż 10 sierpnia (w południe). Deputowani konserwatywni departamentu Finistère wręczyli prezydentowi rzeczypospolitej memorjał, w którym w imieniu wyborców wyrażają nadzieję, że podróż prezydenta do Bretanji będzie zadatkiem uspokojenia wewnętrznego i rękojmią swobody sumienia. Ludność bretońska spodziewa się, że wolność kultu religijnego, szkoły chrześcijańskie i stowarzyszenia religijne Bretanji będą szanowane przez rząd.

Paryż 10 sierpnia (w południe). Ajencja Havasa donosi z Aten: Aresztowano 20 osób z oddziału, który zamierzał wtargnąć do Macedonji. Oddział składał się ze 120 powstańców. Statek „Kissa“, wiozący na pokładzie 70 żołnierzy pod komendą majora piechoty, otrzymał rozkaz strzeżenia wybrzeży Attyki i zajmowania każdego okrętu, płynącego z ochotnikami i amunicją na Kretę. Statkowi „Kissa“ nie powiodło się jednak schwytać barki, odwożącej oficerów greckich wraz z 15 podoficerami na Kretę. Opuszczanie przez oficerów armji potępiają surowo koła rządowe.

Paryż 10 sierpnia (w południe). Sensację wywywołał tu artykuł *Autorité*, który przedstawia w jaskrawych wyrazach nędzny stan marynarki francuskiej. Wybuchy na okrętach, wywoływane pękaniem kotłów, powtarzają się nieomal codziennie.

Paryż 10 sierpnia (w południe). Minister kolonji nakazał ogłosić stan oblężenia w prowincjach zbuntowanych Madagaskaru.

Marsylja 10 sierpnia (w południe). Podczas walki byków publicznośc, wśród której znajdowało się wiele kobiet, domagała się hałaśliwie zabicia byka. Ponieważ wzbraniano się uczynić zadość temu żądaniu, podpalono arenę, która zupełnie spłonęła.

Rzym 10 sierpnia (w południe). Widoki zawarcia pokoju z Menelikiem upadły. Losy kolonji erytrejskiej zagrożone. Menelik otrzymuje wciąż przez Dżibuti zapasy broni z Europy. Jen. Baldissera powołany przez rząd do przedstawienia planu akcji. Przewóz wojska do Afryki ma być przyspieszony.

Rzym 10 sierpnia (w południe). Misję papieską księdza Makarja do Menelika uważają za zupełnie już chybioną. Nie ma nadziei, aby Menelik bez znacznego okupu wydał jeńców.

Bruksela 10 sierpnia (w południe). Dzienniki wszystkich odcieni pochwalają uniewinnienie Lothaire'a, który jako dzielny żołnierz i patrjota musiał postąpić ze Stokesem, tak jak postąpił. Gdyby nie Stokes, który działał w interesie Anglji i Niemiec, naczelnicy plemion arabskich, Kibonghe i Somalisa nie mogliby prowadzić wojny z Kongiem i wielu oficerów belgijskich nie położyłoby głowy w walce z buntownikami arabskimi, hojnie zaopatrywanymi w broń i amunicję przez Stokesa.

Madryt 10 sierpnia (w południe). Według oświadczeń ministra wojny, w Hiszpanji ma być zaprowadzony obowiązek powszechnej służby wojskowej.

Madryt 10 sierpnia (w południe). Rząd projektuje zaciągnięcie pożyczki półmiljardowej na cele stłumienia rokoszu na Kubie.

Londyn 10 sierpnia (w południe). Krążą pogłoski, że opozycja większości parów odrzuciła irlandzkiemu bilowi ziemskiemu została zaniechana, ponieważ lord Salisbury poufnie zawiadomił lordów, że jeżeliby Izba przyjęła poprawkę, przeciw której rząd będzie oponował, naówczas gabinet będzie uważał za swój obowiązek zastanowić się nad położeniem.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Ischl 11 sierpnia (rano). Poseł austrjacki w Atenach, bar. Kosjek, przed pospiesznym odjazdem do Aten miał długą audjencję u cesarza.

Konstantynopol 11 sierpnia (rano). Na Krecie powstanie wciąż wzrasta. Pieniądze, broń i amunicję powstańcy otrzymują nieustannie. W pobliżu przylądku Akrotiri przytrzymali Turcy podejrzaną barkę, która chciała dostać się do portu w Kanei. Barka wiozła rzekomo odzienie i żywność dla zubożałych skutkiem zamieszek Kreteńczyków. Rewizja, do której kapitan statku dopuścić nie chciał, odkryła spore zapasy amunicji, broni i pieniędzy oraz podżegających proklamacyj w greckim języku. Statek nie płynął jednak z Grecji a zatem cała kontrabanda nie jest greckiego pochodzenia. Wielki wezyr zawiadomił ambasadorów że Porta w razie blokady gotowa jest do najdalej idących ustępstw. Hassan-basza prosi o posiłki i sytuację w Kanei przedstawia jako nadzwyczaj niebezpieczną. Komitet rewolucyjny wydał hasło zdobycia Kanei, utworzenia tam prowizorycznego rządu i ogłoszenia niezależności Krety. Ludność Kanei stoi po stronie powstańców. Miasto otoczone jest dokoła kordonem wojska tureckiego.

Konstantynopol 11 sierpnia (rano). W ostatnich czasach aresztowano niezmiernie wielu Armeńczyków. Między innymi aresztowano pewnego duchownego w kościele w Galata. Więzienia są przepełnione.

Paryż 11 sierpnia (rano). Prezydent Faure przyjmował w Lorient Izbę handlową. Zaledwie prezydent skończył przemówienie stanowiące odpowiedź na mowę powitalną, odezwał się z pośród zgromadzonych donośny głos: „Trzeba zakazać robót w domach karnych, bo to szkodzi ludności robotniczej!“ Daremnie obecni próbowali uciszyć i skłonić do milczenia niespodziewanego mówcę, którym był miejscowy majster szewski. Wołał on w dalszym ciągu: „W więzieniach wykonywać się powinno tylko roboty dla dostaw kamieniarskich“. Skoro dzielny majster szewski umilkł, Faure kazał sobie wytłomaczyć, o co temu człowiekowi chodziło i rzekł: „Ten pan ma dużo słuszności, ale mógłby nieco spokojniej wyrażać swoje zapatrywania“.

Londyn 11 sierpnia (rano). Curzon zawiadomił Izbę niższą, że rząd otrzymał depeszę, według której Muzułmanie napadli na chrześcijański klasztor na Krecie i wymordowali mnichów. Depesza nie wspomina o tem, jakoby jeden z kapłanów miał być żywcem spalony, jak to doniosły dzienniki.

Londyn 11 sierpnia (rano). Artykuł *Standardu* dowodzi, że nie można dłużej przewlekać cierpień Kreteńczyków. Gdyby zgoda europejska mogła być przywrócona, kwestję kreteńską najłatwiej można-by było rozwiązać w ten sposób, że albo Grecja zaanektowałaby wyspę, albo też Kreta otrzymałaby własną autonomję. Wówczas jednak każde mocarstwo musiałoby się wyrzec egoistycznych celów a Niemcy musiałyby przestać czynić trudności Anglji dla przypodobania się Rosji.

Gospodarstwo i handel.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków d. 8 sierpnia.

Ruch targowy z dnia 7-go sierpnia b. r.: — Przypędzono 1623 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 35 do 38 ct. Tuczne 37 do 41 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 1489 sztuk.

Dyrekcja targu.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·97½ do 13·02½, loco Ołomuniec 12·10 do 12·20, loco Berno-Wiedeń 12·10 do 12·20, na październik loco Aussig 12·97½ do 13·02½, cukier w kostkach prima 37·— do 37·50, secunda 36·75 do 37·25. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·70 do 15·80, Nafta kaukazka transito Trjest 5·10 do 5·20, galicyjska przezroczysta 19·75 do 20·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Jednemu z czytelników. Ciekawą historję krawatki w sklepie przy ulicy Grodzkiej opowiedzielibyśmy chętnie, gdyby list nie był bezimienny. Z listów bezimiennych, choćby zawierały najciekawsze szczegóły, z zasady nie możemy korzystać. A może sz. pan zataił nazwisko ze wstydu, że wbrew naszym upominaniom chciał pan kupić krawatkę w żydowskim sklepie? Kto otwiera drzwi żydowskiego sklepu, ten nie powinien się dziwić żadnej oszukańczej niespodziance.

Przyjaciełom w Sączu. Fotografje ś. p. Józefa Rogosza można zamawiać tymczasem u fotografa Miena w Krakowie. Nie rozporządzamy niemi w tak znacznych ilościach.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki:** godzina 11 minut 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 59 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa: w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa. 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz. N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa. 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc. w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa.*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki. w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa. 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza. w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławin od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyśln od N.Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyśln od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku. 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzn Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk*** ma połączenie w Przemyśln od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie